Nr. 510. [511]

We Lwowie sobota dnia 1 listopada 1902 r.

Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy:

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ Lwów, plac Mariacki 1.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

Zebranie żydowskiej polskiej młodzieży akademickiej.

Około stukilkudziestu młodzieży akademickiej obradowało wczoraj wieczorem w sali III uniwersytetu, a to młodzieży żydowskiej, która nie jest ani syonistyczną, ani żydowsko-narodową, ale pragnie iść w kontakcie z narodem polskim, nie oddzielając się od niego i od jego dążeń i celów.

Z braniu przewodniczył p. E. Biegeleisen. Na zebraniu jawił się także prorektor Kruszkiewicz i profesorowie drowie Chlamtacz i Antoniewicz.

Akademik Landau stwierdził, że program syonistów jest wrogi zarówno narodowi, jak i krajowi. Usiłowania ich uważa za utopię, a państwo w Palestynie za fikcję. Ubolewał, że agitacja syonistyczna bałamuci młodzież żydowską i odciąga ją od pracy. Syonizm uważa za wytwór, wywołany antysemityzmem. Młodzież polsko-żydowska wie o tem, że może nieraz krzywda jej się dzieje, ale to jeszcze nie uprawnia jej do zdrady kraju, w którym się narodziła i żyje. Stawia rezolucję, że młodzież akademicka żydowsko-polska nie solidaryzuje się z uchwałami wiecu syonistycznej młodzieży żydowskiej, potępia jej działalność, jako szkodliwą dla społeczeństwa polskiego i staje na stanowisku popierania interesów polskich, jako ściśle z kwestją żydowską związanych.

W dalszym ciągu referatu swego, uzasadniał p. Landau potrzebę wpisywania się żydów akademików do Czytelni akademickiej i Tow. Szkoły ludowej, a dalej dążenie do popierania przemysłu krajowego i rozwinięcia akcji, dążącej do asymilacji z narodem polskim. W tym też duchu stawia rezolucję, którą oklaskiem ogólnym powitano.

Akademik Kahane uważa, że rezolucja p. Landaua jest niedostateczną. Uważa, że należy przeciw syonistom stworzyć centrum dla działalności i dlatego jest za założeniem osobnego stowarzyszenia z programem asymilacyjnym w każdym kierunku i w każdej gałęzi życia publicznego. Ci asymilatorzy powinni naprawić to, co zepsuli syoniści między żydowskim ludem.

Z daniem młodzieży w nowej organizacji asymilacyjnej jest dalej umoralnienie żydów, odciągnięcie ich od lichwy i nieprawych zarobków, usunięcie chajderów i błędów talmudowych, wyrwanie ich z gheta i wskazanie szerszych horyzontów, nakoniec przeprowadzenie reformy religijnej i uwolnienie jej od fanatyzmu. W sprawie kulturnej musi się usunąć żargon i zaprowadzić język polski, a szerzyć go przez pisma, broszury, odczyty itp. Mówca apeluje do pomocy chrześcijan w tej pracy asymilacyjnej, bo tylko w ten sposób dojść można do celu. Rezolucję w tym duchu zakończył mówca swój wywód o założeniu nowego towarzystwa młodzieży żydowskiej.

W trakcie przemówień pp. Landaua i Kahanego usiłowali syoniści wtargnąć z krzykiem do sali, ale skończyło się na hałasie, bo służba uniwersytetu wyparła ich z gmachu.

W dyskusji zabrał głos p. Herschthal. Zbijał on zarzut, robiony przez syonistów jakoby młodzież przyznająca się do polskości, robiła to z interesów egoistycznych. Protest ten ujął p. H. w formę rezolucji. W szczególności popierał wnios k Kahanego.

Akademik Buber (socjalista) — mimo, że przyznaje się do polskości osobiście — broni odrębnej narodowości żydowskiej (o ci socjaliści pyszni są ze swemi zapatrywaniami na kwestję narodowości!). Resztę swej mowy poświęcił Buber propagandzie socjalizmu, którą wykręcił jak na katarynce. Oczywiście byli i tacy, co mu dali brawo...

Akad. Roth sprzeciwia się wpisywaniu się żydów do Czytelni akademickiej, bo ona obecnie przesiąknięta jest ideami reprezentowanemi przez organa wielkopolskie, jak *Przegląd wszechpolski* i *Słowo polskie*; nie jest też za asymilacją, bo solidaryzuje się w poglądach z Buberem.

Przemawiali dalej pp. Klarfeld, zwolennik asymilacji, dalej socjalista Mandel, który nie mógł inaczej mówić jak jego towarzysze polityczni. Poszedł on tak daleko w napaści na klasy społeczne, że go prezydjum musiało parę razy skarcić. Powstała mała burza, wywołana przez socjalistów Mandla i Bubera, poczem do głosu przyszedł p. K. Merwin.

Skonstatował, że asymilacja ma grunt dostatecznie przygotowany i ma rację bytu. Zapisywanie się do polskich towarzystw akademickich, uważa za konieczne wskazane, nie wykluczając możliwości założenia osobnego stow. polsko-żydowskiego. Na razie, dość będzie przyznać się otwarcie do polskości, a szczegóły ukształtowania zostawić na później.

Akad. Elsnera niechciano dopuścić do głosu, bo nie zapomniano mu tego, że na ogólnym, niedawno odbytym wiecu, powiedział otwarcie, że nie przyznaje się do narodowości żydowskiej, lecz polskiej. Odciął się p. Elmer napastnikom krótko i zwięźle.

Zasady *do ut des* trzymał się akad. Elle. Żądał od polskości praw (?) a za to da swe obowiązki. Praktyczne...

Akad. Vogel nie wierzy w asymilację masową, lecz tylko indywidualną. Zgodnie ze swem zapatrywaniem wniósł rezolucję o uznanie na uniwersytecie — narodowości żydowskiej. Na takiem zebraniu było to bądź co bądź niespodzianką.

W głosowaniu rezolucję Landaua przyjęto jednomyślnie; rezolucję Kahanego również przyjęto, toż samo rezolucję Herschthala. Aby jednak i djabłu świeczkę zapalić, uchwalono i rezolucję Bubera o zwalczaniu — kapitalizmu. Upadła natomiast rezolucja Vogla.

Drugi punkt obrad dotyczył wybrania stałej delegacji, jako reprezentacji młodzieży żydowskiej akademickiej polskiej. Referent akademik Elsner. W myśl postanowionej rezolucji delegacja miałaby się składać z 5-ciu członków. Rezolucję uchwalono. Wybrano pp. Biegeleisena, Bubera, Herschthala, Klaftena i Merwina.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sprawa posła Lupu.

Wiedeń 1 listopada. *Neues Wiener Abendblatt* donosi: Jak się dowiadujemy, najwyższy trybunał na wczorajszem posiedzeniu zniósł zarządzenie śledztwa dyscyplinarnego przeciw posłowi Lupu, a to z powodu braku przesłuchania p. Lupu, oraz polecił wyższemu sądowi krajowemu we Lwowie, aby odstąpił akta prokuratorji państwa ze względu na karygodność faktów, przypisywanych posłowi Lupu.

Sprawa Morskiego Oka.

Wiedeń 1 listopada. D. *Fremdenbl.* telegrafują z Budapesztu: Prezydent ministrów Szell wystosował do prezydenta austrjackich ministrów dra Koerbera notę, w której podaje się do wiadomości austrjackiego rządu protest Węgier przeciw przedwczesnemu objęciu w posiadanie Morskiego Oka, przyznanego Austrji przez gracki sąd rozjemczy. W nocie tej podniesiono, że Węgry dopóty liczą na utrzymanie *status quo*, póki nie nastąpiło wykonanie wyroku w odpowiedniej formie. Do tego czasu będzie rząd węgierski umiał odeprzeć każdy czyn, zmierzający do objęcia w posiadanie terenu, który dotychczas był spornym.

Odznaczenie.

Wiedeń 1 listopada. Cesarz nadał radcy sądu krajowego w Krakowie drowi Leonowi Mendelsburgowi krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Mianowania.

Wiedeń 1 listopada. Cesarz nadał adjunktowi sądowemu w okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego drowi Witoldowi Wittigowi tytuł i charakter sekretarza sądowego.

Minister rolnictwa zamianował praktykanta leśnictwa Franciszka Kalickiego komisarzem inspekcji leśniczej II klasy.

Wybory do sejmu w Austrji dolnej.

Baden 1 listopada. Przy uzupełniającym wyborze do sejmu z gmin wiejskich na 3.152 głosów otrzymał 2.100 i został wybrany chrześcijańsko-socjalny kandydat Jukel. Tak więc wszystkie 21 mandatów sejmowych z gmin wiejskich w Austrji dolnej posiadają obecnie chrześcijańsko-socjalni.

Francuska rada gabinetowa.

Paryż 1 listopada. Na wczorajszej radzie gabinetowej prezydent ministrów Combes zdał sprawę z sytuacji strejkowej. Wszędzie panuje spokój. Wszyscy właściciele kopalń zdają się być skłonni do nawiązania rokowań z robotnikami. Rada gabinetowa uchwaliła przyjąć projekt ustawy, uchwalony na międzynarodowym kongresie dla stłumienia handlu dziewczętami.

Minister skarbu Rouvier przedłożył do podpisu dekret, zarządzający wybór pozaparlamentarnej komisji, która zastanowić się ma nad kwestjami, dotyczącemi podatku od alkoholu i wina.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 1 listopada. Po dwunastodniowej dyskusji przyjęła izba gmin paragraf 8 my bilu szkolnego, 165 głosami przeciw 69. Rząd poczynił rozmaite poprawki i ustępstwa. Wszystkie zwalczane przez rząd poprawki, odrzucono znaczną większością głosów. Paragraf 8 my był głównym punktem spornym całego projektu ustawy.

Rosja a Turcja.

Jałta 1 listopada. Car Mikołaj przyjmował wczoraj wieczorem nadzwyczajne tureckie poselstwo. Następnie podczas uczty wzniósł car toast na cześć sułtana.

Drożyzna mięsa w Niemczech.

Berlin 1 listopada. Jak donosi *Allg. Fleischer Zeitung*, minister rolnictwa Podbielsky odbył 2-godzinną konferencję z prezesem niemieckiego związku rzeźników na temat drożyzny mięsa.

Minister wyraził nadzieję, że wkrótce ceny spadną, bo wzmoże się konsumcja wewnętrzna bydła, a zwłaszcza nierogacizny. Gdyby to jednak nie nastąpiło, minister będzie musiał pomyśleć o środkach zaradczych, gdyż obecne wysokie ceny są dla ogółu szkodliwe.

Pożar okrętu.

Porto Ferraio 1 listopada. Parowiec „Marja Stefania“ z Genui, spłonął koło Vado z ładunkiem nafty. Załoga i podróżni ocaleli.

Samobójstwo.

Ratysbona 1 listopada. Uwięziony tu przed 8 dniami na podstawie listów gończych wysłanych z Siheu, niejaki dr. Haase, zażył w więzieniu trucizny i wkrótce zmarł.

Aresztowanie defraudanta.

Arras 31 października. Dzisiaj o godz. 2 w nocy zjawił się urzędnik policyjny w towarzystwie lekarza sądowego w mieszkaniu defraudanta Boehma i aresztował go. Boehma przewieziono do szpitala więziennego.

Johannesburg 1 listopada. Pewna liczba komendantów boerskich i kilku oficerów angielskich, nadto około tysiąca żołnierzy ofiarowali rządowi brytyjskiemu swe usługi w wojnie w kraju Somalisów.

Jałta 1 listopada. Car Mikołaj przyjął ministrów spraw wewnętrznych Plewego i rosyjskiego ambasadora w Stambule, Zinowiewa, na audjencji.

Naczelnik misji tureckiej, Turkan-basza złożył wizyty ministrowi spraw zagranicznych Lambsdorfowi i ambasadorowi Zinowiewowi.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 1 listopada

Filharmonja lwowska: Koncert. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Teatr miejski: „Śpiący rycerze", fantastyczne widowisko. Początek o godzinie $3\frac{1}{2}$ popołudniu.

„Mamzelle Marion", operetka. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Kalendarz. Sobota (1): Wszystkich św. — Warcisława. — (19): Joila pror. Wschód słońca o godzinie 6 minut 52, zachód o godzinie 4 minut 35

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 5° R. Pochmurno.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Piniński wyjechał na dzień zaduszny do Grzymałowa.

Bankiet na cześć prof. dr. Oswalda Balzera, znakomitego obrońcy kraju naszego w sporze o „Morskie Oko" odbędzie się dnia 10 b. m. o godzinie 8 wieczorem w kasynie ziemiańskiem.

† **Wincenty Kuźniewicz**, budowniczy, członek Rady miejskiej, zmarł wczoraj w 48 r. życia.

† **Jan Ozabski** znany muzyk i kompozytor, autor wielu pieśni i utworów fortepianowych, profesor muzyki w seminarjum nauczycielskiem w Rzeszowie, zmarł 28 z. m. w Dynowie.

† **Dr. Ignacy Budzynowski**, adwokat krajowy i były burmistrz miasta Sambora zmarł tamże nagle na chorobę serca, we czwartek dnia 30 b. m. wieczorem. Zmarły był tym coraz już dziś niestety rzadszym typem Rusina, który się niedał wciągnąć w wir walki i nienawiści narodowościowej, a Polskę kochał jako swą ojczyznę. Cześć jego pamięci!

Mianowania. Namiestnik zamianował kancelistów namiestnictwa: Piotra Hoffmana, Edwarda Schamschulę, Aleksandra Sołtysa, Antoniego Nowakowskiego i Kazimierza Miączyńskiego sekretarzami powiatowymi, oraz asystenta rachunkowego krajowej dyrekcji skarbu, Ignacego Slaskiego i kancelistów sądowych: Karola Długoszowskiego, Gwidona Domiczka, Jana Miezina i Alfreda Stankiewicza kancelistami namiestnictwa.

Zasiłki stypendyjne. Wydział krajowy udzielił z funduszów przeznaczonych na popieranie przemysłu zasiłki stypendyjne: Stanisławowi Przepilińskiemu, ukończonemu słuchaczowi II roku prawa, ne odbycie kursu abiturjentów w Akademii handlowej w Gracu; Tadeuszowi Łączyńskiemu i Franciszkowi Maślance, abiturjentom wyższej szkoły handlowej w Krakowie, Bolesławowi Dobrowolskiemu i Dantemu Baranowskiemu, każdemu po 400 k., celem odbycia studjów w utworzonej przy Muzeum handlowem w Wiedniu Akademii eksportowej.

Pięćdziesięcioletni jubileusz kapłaństwa obchodził w niedzielę, dnia 26 października b. r. ks. Jan Konstanty Skołuba z zakonu OO. Dominikanów w Wielkich Oczach.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie, zamianował głównym delegatem rady nadzorczej dla Krakowa i Lwowa dra Alfreda Zgórskiego, zastępcą zaś p. Ludwika Ramulta.

Ruch ogólny na szlaku Torskie-Worwolińce został dnia 31 października br. pociągiem nr. 3657 napowrót podjęty.

Z kolei. Przeniesieni zostali: Jan Leopold Feuer, asystent, z Hłiboki do Niepołomic; Zdzisław Kuśnirski, asystent, z Rudy do Hliboki; Makarius Totojescul, aspirant, z Ikan do Rudy. Przeniesieni w stan spoczynku: Alojzy Brucker, rewident i Jan Palischek, adjunkt w Stanisławowie.

Poświęcenie małego seminarjum w Przemyślu dla uczniów gimnazjalnych odbędzie się dziś 1 listopada br. Aktu poświęcenia dokona sam fundator i opiekun, ks. biskup Pelczar.

Kapela narodowa odegrała wczoraj popołudniu koncert przed ratuszem z okazji imienin dra Godzimira Małachowskiego.

Z Filharmonji. Na niedzielę zapowiada afisz Filharmonji koncert popularny, z bardzo interesującym programem.

W poniedziałkowym koncercie bierze udział Michał Tarasiewicz, artysta teatru krakowskiego, tak dobrze znany naszej publiczności ze sceny lwowskiej, który specjalnie na ten koncert przybywa do nas. Jako w dzień zaduszny, zostanie wykonany na tym koncercie szereg utworów poważnych, jak: Saint-Saensa „Taniec szkieletów", Chopina „Marsz żałobny", uwertura z „Dziadów" Moniuszki, Fibicha „Żałobny poemat symfoniczny" i Beethovena „Nieszpory", który to utwor wykona chór akademicki. P. Tarasiewicz deklamować będzie Ujejskiego „Marsz żałobny z towarz. orkiestry i „W Szwajcarji" Słowackiego.

Początek koncertów w niedzielę i w poniedziałek, naznaczony jest wyjątkowo na godzinę 8 wieczorem.

Z wystawy obrazów. Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie, otwiera z dniem 1 listopada rb., nową wystawę, na którą złożyły się prace Chełmońskiego, Ruszczyca, Stroynowskiego, Małachowskiego i G. B. Trepola (1693—1771), nadzwyczaj cenne obrazy olejne, będące własnością p. Edw. Łozińskiego, oryginały szkiców i ryty ze zbiorów kapitana p. Mizila „Ranolta di teste" ze zbioru dra Mosna, oraz cenne dzieła sztuki stosowanej do premjowania śp. Poświkowej.

Dezerter. Rekrut 16 kompanji 30 pp. Leon Mysak, uciekł wczoraj rano z koszar w „Domu transportowym" na Gródeckiem.

Okradziony proboszcz. Ks. Marcinowi Fijałkowskiemu, proboszczowi z Dawidowa pod Lwowem skradziono, wczoraj na targowicy bydła parę koni z wozem, wartości 460 kor.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj o 9 godzinie rano, zajechała dorożką przed lokal stacji ratunkowej na ogniowej strażnicy, młoda, przystojna kobieta i oświadczyła rezolutnie lekarzowi pełniącemu służbę, że otruła się. Lekarz wypompował niedoszłej samobójczyni żołądek, poczem ta, ukłoniwszy się grzecznie Eskulapowi, wyszła nie zostawiwszy nawet swojego nazwiska. Jak się o tem później dowiedzieliśmy, pani ta jest żoną buchaltera handlowego, a powodem niedoszłego samobójstwa, nieporozumienie z mężem.

Fałszerzy monety 20-halerzowej w wieku 16 i 18 lat, pochodzących z Gromnika, przyłapano w sobotę w Ciężkowicach. Sprytni ci fabrykanci, będąc zajęci przy regulacji Białej, zauważyli w kuźni przy reperacji narzędzi odpadki ołowiu i cynku i te zużytkowali do wyrobu „szóstek". — W chwili wykrycia fałszerstwa młodszy umknął do Gromnika, skąd żandarm skutego wraz z towarzyszem odstawił w niedzielę do sądu.

Zmiażdżona kołami pociągu. Z Ciężkowic donoszą: Na szlaku kolejowym między Bobową a Ciężkowicami, siłkonastoletnia służąca budnika, pasąc krowę swego chlebodawcy na szkarpie przy torze kolejowym, chciała czem prędzej przegnać krowę przez tor przed nadejściem pociągu. Zanim jednak zdołała przepędzić krowę przez tor, nadszedł pociąg osobowy nr. 613 dążący z Orłowa do Tarnowa i przejechał dziewczynę, miażdżąc ją okropnie.

Sienkiewicz o Prusakach wobec opinji angielskiej. Rozgłośny na obu półkulach publicysta londyński, dr D. J. Dillon, zbadał osobiście tego lata położenie Polaków pod berłem pruskiem, poznał dokładnie metody rządowe, działalność hakatyzmu, zapoznał się z wielu wybitnymi przedstawicielami stron obu, zebrał wyczerpujące materjały statystyki i faktów, — a następnie zwiedził Królestwo, zwłaszcza Warszawę, i poznał się tam z różnemi osobistościami, w pierwszem miejscu z Henrykiem Sienkiewiczem. Rezultaty studjów swoich ogłosi dr. Dillon niebawem w jednem z najpoważniejszych i najwięcej wpływowych czasopism londyńskich równocześnie też w podobnym miesięczniku amerykańskim. Pracę poprzedzi nadesłane autorowi pismo Sienkiewicza, jako przedmowa.

Osoby, które to pismo czytały w oryginale, zaręczają, że zasadnicze w tem piśmie uwagi autora „Trylogji" i „Quo Vadis" nad moralną zgnilizną duszy prusactwa, odznaczają się siłą przepotężnie przekonywującą. Słowa te ze strony takiego męża, dodana do pracy pisarza, znanego w całym ucywilizowanym świecie z surowej sumienności i znajomości politycznych, ekonomicznych i rasowych stosunków europejskich, wywrą niewątpliwie wszędzie wrażenie doniosłe.

Bunt więźniów. W zeszłym tygodniu wynikł w Łomży bunt aresztantów. Przed paru tygodniami przeprowadzeni zostali z więzienia kijowskiego aresztanci, którzy okazywali niezadowolenie z niedostatecznego pożywienia. Więźniowie ci obmyślili wywołać bunt. W tym celu, zapewnie już po porozumieniu poprzedniem, jeden z tych kijowskich więźniów zapalił u siebie siennik, poczem zaczął wołać donośnym głosem: „gore". Okrzyk ten rozszedł się po korytarzach, poczem aresztanci poczęli z różnych stron rozbijać okienka w drzwiach, prowadzących do celi, następnie wyłamywać drzwi i wydostawać się na korytarze. Uzbrojeni w kawały drzewa ze stołów i stołków, zaczęli się wzajemnie buntować. Naczelnik więzienia znajdował się wówczas wewnątrz na jednym z korytarzy. Kilku buntowników rzuciło się na niego, jeden z nich zamierzał go uderzyć, lecz został powstrzymany przez innego aresztanta. W buncie brało udział ogółem około 200 aresztantów. Na miejsce wypadku przybył osobiście gubernator, a następnie oddział wojska, wkrótce też wszystko się uspokoiło. (?)

Z krajowej rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim rzeczywistych nauczycieli: Marjana Burzyńskiego, w gimn. I. w Przemyślu; Juljana Kustynowicza, w gimnazjum w Brodach; Walerego Siczyńskiego, w gimn. w Drohobyczu; Jana Śnieżka, w gimn. św. Anny w Krakowie; Antoniego Waśniowskiego, w gimn. w Tarnowie; Karola Bobrzyńskiego, dra Aleksandra Czuczyńskiego, w gimnazjum w Podgórzu; Aleksandra Demkowicza, w gimn. w Nowym Sączu i nadała im tytuł profesorów.

Rada szkolna krajowa zamianowała: Bertolda Merwina, zastępcą nauczyciela w II. gimn. we Lwowie; ks. Wenantego Łyszczarzyka, pomocnikiem katechety w IV. gimn. we Lwowie; Antoniego Strzeleckiego, zastępcą naucz. w gimn. w Stryju;

przeniosła: Tadeusza Borowiczkę, zastępcę naucz. z II. do IV. gimn. we Lwowie.

zatwierdziła wybór: dra Feliksa Gryziećkiego, Franciszka Próchnickiego i Tadeusza Romanowicza na delegatów rady miejskiej do rady szkolnej okręgowej miejskiej we Lwowie; Antoniego Smieszka na delegata rady pow. do rady szk. okr. w Białej; Jakóba Skólskiego na delegata rady pow. do rady szk. okr. w Zaleszczykach; Jana Minticza, naucz. szk. wydz. w Buczaczu, na reprezentanta zawodu naucz. do rady szk. okr. w Buczaczu; Michała Kupczaka, naucz. w Tylawie, na repr. zawodu naucz. do do rady szk. okr. w Krośnie; Franciszka Kozdrasia, naucz. kier. w Czarnym Dunajcu na repr. zawodu naucz. do rady szk. okr. w Nowym Targu; Ambrożego Knoblocha, naucz. star. szk. m. im. Mickiewicza w Jarosławiu, na repr. zawodu naucz. do rady szk. okr. w Jarosławiu;

zamianowała w szkołach lud wych: Walentego Szarego naucz. kier. 2-kl. szk. w Kuryłówce; Władysławę Kinasiewiczową naucz. 1-kl. szk. w Freifeldzie;

przeniosła: Helenę Aryszewską naucz. 1-kl. szk. w Weleśniowie na równorzędną posadę do szk. w Kowalówce.

Teatr.

(Pierwszy gościnny występ Heleny Modrzejewskiej i występ gościnny Józefa Sławickiego w „Nowej Dejanirze" Juljusza Słowackiego).

Teatr przepełniony od dołu do najwyższych pięter. Publiczność z widocznem skupieniem i w nastroju uroczystym oczekuje podniesienia kurtyny. Na wszystkich twarzach maluje się odczucie niepowszedniości wieczoru. Raz jeszcze mamy ujrzeć chlubę naszą, czczoną i wielbioną na obu półkulach świata Helenę Modrzejewską.

Pietyzm publiczności podzielają dyrekcja i reżyserja teatru. Dramat Słowackiego obsadzono najlepszemi siłami, przygotowano wspaniałe dekoracje, wymusztrowano maszynerję wybornie.

Genjalnej artystce dano otoczenie, na jakie jeno stać scenę lwowską.

Akt pierwszy, jak wiadomo, rozpoczyna się długą dyspozycją, w której autor daje w potężnych konturach charakterystykę współdziałających postaci, maluje w świetnych barwach tło historyczne i duszę naszego społeczeństwa z końca lat trzydziestych ubiegłego wieku. Zajmowała tu, oczywiście, najwięcej kreacja p. Fantazego, w interpretacji p. Śliwickiego, który do tej roli specjalne posiada warunki zewnętrzne, zajmowała o wiele więcej, niż w grze poprzedników, jakich pamiętamy. P. Śliwicki wystudjował tę postać sumiennie i odtworzył z wielką miarą, co należy podnieść, jako dowód prawdziwej inteligencji i subtelnego odczucia artyzmu. Nic bowiem trudniejszego, jak w Fantazym utrzymać się w pewnych granicach i nie zgrzeszyć przesadą.

Artysta warszawski wywiązał się z tego zadania ku ogólnemu zadowoleniu, a chwilami był może nawet zanadto wstrzemięźliwym. Z zajęciem, jak powiedziałem i przyjemnością śledziliśmy rozwój gry p. Śliwickiego, ale z natężeniem czekaliśmy chwili, kiedy pojawi się hrabina Idalja. Gdy weszła lekkim, elastycznym krokiem, smukła, powiewna, imponująca szlachetnością i wdziękiem ruchów — jak gdyby iskra elektryczna wstrząsnęła sercami tysiąca ludzi; zerwały się frenetyczne oklaski, którymi powitano znakomitego gościa.

Jak grała Modrzejewska?... Genjusz nie odtwarza, ale tworzy. Każdy z nas urobił sobie w duszy postać Hrabiny Idalji, odpowiednio do własnych pojęć, ale Idalja Modrzejewskiej niewątpliwie przewyższa granice tego obrazu niezmiernem bogactwem szczegółów, które, jak barwy tęczowe nieznacznie zbiera na jednolite, głębokie wrażenie. Artystka nigdy nie stara się olśnić, lub uderzyć oryginalnością efektu. Przeciwnie, od początku do końca jest dziwnie naturalną, używa jak najmniej efektów zewnętrznych, ale natomiast tyle szczerej, żywej duszy, tyle tchnie prawdziwego uczucia w swą postać, a otoczy ją takim nimbem szlachetnej delikatności, że działa — nie, jak brylant skrzący — ale, jak promienienie utajonego, niepochwytnego ciepła, które rozlewa niewysłowioną błogość w sercach i prawdziwą rozkosz.

Modrzejewska nie gra, nie wymyśla intonacji: ona **przetwarza się w daną postać**, żyje nią, jest nią i stąd też żaden ruch, żadne drgnienie głosu nie mogą być sztuczne, a tem mniej — nieuzasadnione. Dzielę się wrażeniem ogólnem: analizować tej gry, z tysiąca promiennych subtelności złożonej, a jednak jednolitej, — nie potrafię.. Wszelka chęć analizy ustępuje podziwowi i zachwytowi dla genjalnej twórczości, która, pomimo szeregu lat, jakie artystce naszej zbiegły na scenie, jest dziś jeszcze potężną i każe zapominać o zmianie warunków zewnętrznych. To też z zapartym oddechem publiczność śledziła tę grę, a po każdym akcie kilkakrotnie wywoływała znakomitego gościa na scenę, aby mu dziękować pełnymi zapału oklaskami.

Miała też postać Idalji idealne otoczenie w grze innych uczestników, którzy nad podziw dostroili się do szlachetnego tonu, jaki całej akcji nadała wielka artystka. Obowiązek wobec gości, przy braku miejsca, niechaj mnie wytłómaczy, jeżeli kilku zaledwie słowami wyrażę uznanie dla wszystkich bez wyjątku artystów naszych za grę wczorajszą. Był to konkurs, w którym prześcigano się, ażeby utwór Słowackiego, silniej działający w czytaniu, niż na scenie, uprzystępnić i uwydatnić we wszystkich jego pięknościach. O p. **Kamińskim**, jako Respekcio, możnaby napisać cały fejleton dla wykazania szczegółów pomysłowej, a przedziwnie cieniowanej jego kreacji.

Typ majora w interpretacji p. **Romana** był dziełem, skończenie pięknem; niemniej wybornie, a ze smakiem, uplastycznił p. **Feldman** postać Rzecznickiego. Pp. **Hierowski** (Jan), **Wysocki** (ksiądz Loga), oraz panie **Otrembowa** (Respektowa) i **Miłowska** (Stella) odtworzyli typy ludzące wiernie, a zespół odznaczał się wystudjowaniem bardzo sumiennem. Jeżeli jednak miałbym uczynić jakie zastrzeżenie, co do tej tak udałej produkcji, to chyba pod adresem reżyserji to jedno, iż odrazu, już w pierwszym akcie wprowadziła zbyt posępny nastrój do sztuki, przez co poziom tragizmu nie wzmagał się już należycie w dalszym rozwoju akcji. *Kl. K.*

Dział ekonomiczny.

— **Brody** 31 października. Tutejszy targ zbożem proweniencji rosyjskiej, w bieżącym tygodniu prawie zupełnie zachował fizjognomię swojego poprzednika. Dowozy wynosiły 6 do 8 wagonów dziennie. Usposobienie panowało mdłe. Sprzedawano: hreczkę z bliższych okolic po 4·55 do 4·65 rubli, proso z dalszych okolic po 4·— do 4·30 rs., groch z bliższych okolic po 5·10 do 6·10 rs.

Wszystko za 100 klg. transito á la rinfusa, stacja kolejowa Brody.

Mak oclony po 45 do 49 koron za 100 klg. brutto za netto.

— **Budapeszt** 31 października. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na październik od —·— do —·—, na kwiecień od 7·40 do 7·41 żyto na październik od —·— do —·—, na kwiecień od 6·47 do 6·48; owies na październik od —·— do —·—, na kwiecień od 6·30 do 6·31; kukurydza na wrzesień —·— do —·—, na maj od 5·72 do 5·73; rzepak na sierpień od 11·80 do 11·90 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogranicz. Usposobienie spokojne. Pochmurno.

Wiedeń 31 października. (Giełda połudn. godzina 12 m. 45). Marki 116·95 Renta majowa 100·90, Węg. renta koronowa 97·95 Akcje austr. zakł. kred. 673·50, Akcja węg. zakł. kred. 711·—, Akcje Anglobanku 273·—, Akcje Unionbanku 532·— Akcje Bankvereinu 450·—, Akcje Länderbanku 391·—, Akcje kolei państw. 704·— Lombardy 74·75 Akcje kolei Elbethal 457·50 Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcja Alpiny 355·50 Akcja Rima Muranji 477·—

(16) **KAROL BAILLE.**

W KRZYŻACKICH RĘKACH.

Przekład z francuskiego.

5 sierpnia.

Dziś rano przesłuchywałem w swoim gabinecie wdowę Richard, gdy zameldowano brygadjera: przyniósł mi strzelbę, znalezioną w opuszczonym chlewie na przedmieściu Trena. Kazałem sobie opisać sytuację tego chlewa i przekonałem się, że znajduje się przy najkrótszej drodze od ulicy Hôpital do mieszkania Jacquins; schował tam broń, aby módz wejść do domu z pustemi rękoma.

Strzelba była o dwóch lufach; z tych jedna z nabojem, a w drugiej pozostał jeszcze biały dymek, jak od świeżo spalonego prochu, a na nim nieregularne żłobki, jak gdyby od nieprawidłowej kuli.

Wezwałem rusznikarza; po obejrzeniu zadecydował, że kula musiała być wystrzelona świeżo. Kazałem wyjąć drugą ostrożnie, aby, o ile możności, jej nie naruszyć.

Wydobył naprzód jedną przybitkę, zupełnie świeżo włożoną; pokrywały ją ziarnka śrótu, odpowiadające wadze kuli. Potem wyjął drugą przybitkę, potółkłą, a więc wtłoczoną wcześniej od pierwszej; pokrywał ją nabój grubego, zardzewiałego śrótu; wreszcie ostatnią przybitkę, podobną do pierwszej, przytłaczał nabój prochu. Śróciny zostały więc dodane zupełnie świeżo.

Zacząłem oglądać przybitki: dwie dawniejsze były wyrwane z książki do nabożeństwa i nie mogły służyć za wskazówkę, trzecia, pokryta śrócinami, była wydarta z pozwu sądowego pokoju. Był to zaledwie strzępek, ale wygładziwszy i spoiwszy kawałki, odtworzyłem numer porządkowy pozwu, dwie końcowe litery nazwiska pozwanego ...in, z sumy wskazanej nie pozostała ani jedna cyfra, tylko słowo — *interets* *).

Kazałem sobie przynieść księgę pozwów i stwierdziłem, że pozew pod tym numerem został wydany w dniu 3 sierpnia 1868 r. na skutek pretensji niejakiego Reverchon na imię Jana Piotra Jacquin, wezwanego do wypłaty 100 fr. z procentami (intérêts). Słowem, był to jakby podpis sprawcy zbrodni.

Kazałem przyprowadzić wachmistrza i poleciłem mu aresztować Jacquina, wyłuszczając mu doniosłość tej sprawy dla całego miasta.

Była ósma. Wiedziałem, że o dziewiątej odnośne władze pruskie miały dokonać autopsji zamordowanego żołnierza w lokalu po fabryce gazowej. Udałem się zaraz, wziąwszy śróciny.

Autopsja była już na ukończeniu, chirurgowie pokazali mi pięć śrócin, wydobytych z serca i płuc ofiary, dodając, że takie same trzy śróciny wyjęto z żebra rannego żołnierza. Był to zatem komplet, odpowiadający ośmiu śrócinom znalezionym w drugiej lufie. Ani jedna z wystrzelonych nie zaginęła. Wracając do miasta, spotkałem wachmistrza z trzema żandarmami. Stwierdził już, że Pacquin jest w domu i szedł go aresztować.

Udało się to niespodziewanie. Jeden żandarm został postawiony na straży, dogonił go. Wszczęła się walka zawzięta. Żandarmi przybyli w pomoc towarzyszowi i obalili Jacquina; zdołał wyjąć z kieszeni kastet i szewskie szydło, broń straszną.

Żandarmi musieli mu nadwerężyć kości, aby go związać. Oprócz szydła i kasteta, zaleziono przy nim śróciny takie same, jak w strzelbie, oraz demagogiczne proklamacje.

Wiedziałem, że władze pruskie, oczekujące rezultatu mojego śledztwa, nie ze zezwolą, aby im odebrano winowajcę, skoro zostanie aresztowany. Wiedziałem dalej, że gdy podsądny będzie w ręku Prusaków, okupacja tem samem ustanie. Lecz z drugiej strony wiedziałem, co mi nakazuje obowiązek; to też poleciłem żandarmom, aby pierwszym odchodzącym pociągiem odwieźli Jacquina do Arbais i oddali go władzy krajowej.

Lecz aresztowanie nie mogło przejść nieznacznie; choćby dlatego, że Jacquin w drodze ze swego mieszkania do żandarmerji, Jacquina do Arbais i oddali go władzy krajowej.

Lecz aresztowanie nie mogło przejść nieznacznie; choćby dlatego, że Jacquin w drodze dze ze swego mieszkania do żandarmerji, stawiał swoim „prześladowcom" opór zawzięty wrzeszczał w niebogłosy.

Gdy żandarmi doszli z nim na dworzec kolejowy, czekała już tam pikieta pruska pod dowództwem kapitana, towarzyszył jej audytor, spełniający obowiązki prokuratora przy sądzie wojennym. Ten oznajmił, że zabiera więźnia i wydał „pokwitowanie z odbioru". Pikieta odprowadziła Jacquina do Poligny.

Wachmistrz doniósł mi o tem natychmiast, kazałem mu zaraz wyruszyć go Arbais i uwiadomić sąd o tem nowem zajściu.

Przed opuszczeniem dworca, kapitan uprzedził Jacquina, że gdyby próbował uciekać, dostanie kulą w łeb. Z okien mojego mieszkania widziałem, że podsądny rzuca spojrzenia na prawo i lewo (żandarmi pruscy szli przed nim i za nim, nie zaś po bokach, jak to jest zwyczajem we Francji) byłem pewien, że Jacquin skorzysta z pierwszej sposobności, aby im umknąć.

Byli już o pięćdziesiąt metrów od ratusza. Na prawo biegła uliczka, dochodząca do pola. Gdy ją mijano, więzień skoczył w bok i popędził kłusem. Żandarm, idący za nim, zamierzył się bagnetem, ale bezskutecznie, jego dwaj towarzysze dali ognia, ale także bez skutku.

Parę pensjonarek przechodziło ulicą; szczęściem nie dosięgły ich kule. Zobaczywszy, co się dzieje, wybiegłem na taras, skąd widać było pole. Jacquin, pomimo rąk spętanych, biegł szybko wzdłuż murów klasztoru św. Ducha, chciał skręcić na lewo, lecz w chwili tej właśnie trafiła go kula i przeszyła mu na wylot prawą nogę przy kostce. Rana była bardzo bolesna. Zemdlał; wniesiono go bezprzytomnego do ratusza.

Po południu udałem się do plackomendanta i wniosłem protest przeciwko zabraniu przez władze pruskie więźnia, który należał do sądów francuskich.

Komendant odpowiedział mi, że ten krok jest usprawiedliwiony stanem oblężenia i warunkami traktatu frankfurckiego.

Umilkłem, nie znając jego tekstu, lecz wydało mi się dziwnem, aby ów traktat mógł zawierać warunki będące negacją traktatu pokojowego *).

---

*) Procent.

*) Przedwstępny traktat z 26-go lutego nie zawierał żadnego artykułu, któryby dawał rządowi nie-

Akcje pragskiego Tow. żel. 1440 Losy tureckie 114 50 Ruble 253·—. Usposobienie silne.

Berlin 31 października. (Giełda poranna)· Akcje kredytowe 212 60 Towarz. dyskontowe 186 50 Usposobienie silne.

Wiedeń 31 października. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 673 75, Akcje węg. Zakł. kred. 712·—, Akcje Anglobanku 272 50 Akcje Unionbanku 531·—. Akcje Laenderbanku 391·25, Akcje Bankverein 450 —, Akcje Bodencredit 923·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 533 50 Akcje kolei państw. 703 50, Akcje kolei poludn. 75·75, Akcji tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbetk l. 459·—, Akcje kolei Północnej 5670 Akcje koleji Czerniowieckiej —·— Akcje Alpiny 356·50 Akcje Rima Muranji 476 —, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1435·—, Akcje fabryki broni 302 —, Akcje tureckie tytoniowe 325 25 Oblig. węg. indemn 97 60 Renta majowa 100 95 Austr. renta koron 100·15, Węgierska renta koron 97 55 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 95 80 4 proc. listy Banku kraj. 96 75, 4 i pół proc. listy Banku kraj 101·—, 4 proc. listy Banku hipot. 95 75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·15, 5 proc. listy Banku hipot. 110· , 4 proc. Gal. oblig propin. 98 60 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·—, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94 75, Losy tureckie 115 25, Marki 116·87, Ruble 253 —

Wiedeń 31 października **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. p. z 1880 3 proc. 263·—; Austr. zakł. kr. z. ob. z r. 1889 3 proc. 262 50, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 285·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 253 50, Pożyczka serbska po 100 fr. 3 proc. 86·75; Tureckie ob. kolej. po 400 fr. 114 75. *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18 60; Zakł. kredyt. h. i p. po 100 zł 427·—; Clary 40 zł. m. k. 205 —; Pożyczka m Insbruku 20 zł. 88 50; Losy Krakowa 20 zł., 77·—; Pożyczka m. Lublany zł. 75·—; Ofen 40 zł 194·—; Palffy 40 zł. k. 182·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 54 65; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·—; Losy arc. Rudolfa 10 zł. 72·—; Salma 40. zł. m. k. 245 —; Pożyczka salcburska 20 zł. 77·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 245·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 434·—

Wiedeń 31 października (*Giełda towarowa*) Cukier surowy od k. 20·35 do —·—. Tendencja spokojna Nafta galicyjska od k. 32·— do — . Tendencja niezmieniona Spirytus od koron 38 — do —·—. Tendencja silna

— **Berlin** 31 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 212·75, Staatsbahny 151 40, Disconto Comandit 187·—, Berlińskie Tow handl. 154 75 Laura 198·70, Bochumery 167·70, Kolej polud. wschodnio-pruska 78 50, Ruble za gotówkę 216 40 Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej Morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 129·60, Losy tureckie 124 75 Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 167 25, Kolej Marienburg-Mława 72 50 Konsolidation 331 —, Lombardy 19 90, Kolej Henry 98 —, Niemiecki bank narodowy 113·—, Kanada Profered 134·50; Akcje żeglugi hamburskiej 100·90; Warszawa krótka (Kurz Warschau) 216·—.

Berlin 31 października Austrj. banknoty 85 60, spirytus 42 60.

Frankfurt 31 października. Austr. kred. 213·—; Kolej państw. —·—; Laura 199·—; Disconto 187 30. Alpiny —·—.

— **Paryż** 31 października 3 % renta 99·75; mąka 32 70.

Odpowiedzialny za redakcję. Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp

Co zaś do stanu oblężenia, nie mogłem pojąć, jakiem prawem władze pruskie ustanawiały go w kraju, zajmowanym nie już na mocy stanu wojennego, lecz tytułem gwarancji, że traktat pokojowy będzie wykonany.

Bądź co bądź, uważałem, że dalsze prowadzenie sprawy przeciw podsądnemu, odebranemu z rąk władzy miejscowej, staje się niemożliwem. Byłoby to pogwałceniem przepisów naszego prawa kryminalnego i uchybieniem naszej godności, na które zezwolić nie mogłem.

Komendant odpowiedział mi na to, że szanuje mój skrupuł, lecz że Poligny może przypłacić drogo tę drażliwość.

— Poprowadziłeś pan śledztwo bardzo szybko i energicznie — mówił — i ocaliłeś miasto od strasznej odpowiedzialności. Jeśli teraz zaniechasz pan sprawy, podejmą ją pruskie sądy wojenne; znam ich procedurę, śledztwo potrwa ze cztery miesiące, a przez ten czas nad Poligny zaciąży znowu okupacja, której się tak boicie. Z tych względów warto pozbyć się drażliwości przesadnej.

Odpowiedziałem, że tu nie chodzi o moje uczucia osobiste, lecz o sprawę ogólną, że nie mogą wyrokować o niej bez zasięgnięcia rady sądu, że już go uwiadomiłem i że dziś ma rozważać tę sprawę.

W kilka godzin potem wszczęła się znowu dyskusja w sądzie wojennym, w obecności komendanta i wobec prokuratora Republiki, sędziego śledczego i mnie.

Sądownicy francuscy bronili wyłącznego prawa sądów narodowych do obwinionego; władze pruskie obstawały przy swoim poglądzie, streszczającym się w formułce: siła przed prawem. Postanowiono, że obie strony odniosą się do swej zwierzchności, a że tymczasem ja mam prowadzić śledztwo w dalszym ciągu.

---

mieckiemu prawo ścigania przestępstw, spełnianych przez Francuzów przeciw żołnierzom niemieckim. W trzy miesiące potem zdarzył się podobny wypadek w sądzie Seine et Marne; sąd francuski uniewinnił przestępcę. Z tego powodu Bismarck przesłał do hr Arnima ową słynną depeszę, w której oświadcza, że niepodobna łączyć na uczciwe wykonanie traktatu przez naród, który stracił już poczucie honoru.

Po powrocie do domu, zameldowano mi prefekta Jura, p. Pawła Dremorest.

Ładny chłopak, typowy bulaka, przedzierzgnięty w prowincjonalnego dygnitarza. Nie ma pojęcia o swoich obowiązkach.

Przybywał do mnie z prośbą, abym go zaprowadził do plac-komendanta.

Nie mogłem zapytać, jaki ma do niego interes. Poszliśmy. Prefekt zaczął od gwałtownego potępienia zbrodni, której ofiarą padli pruscy żołnierze, uznawał, że trzeba ukarać przestępcę, lecz błagał, aby go nie stracono bez sądu.

Komendant nie byłby zdziwiony, gdyby prefekt prosił o złagodzenie odwetu, wywieranego na mieszkańcach Poligny — mógł tej prośby nie uwzględnić, ale byłaby przynajmniej zrozumiała. Wstawienie się za przestępcą było wprost niedorzeczne. Komendant odpowiedział, że sprawa jest w ręku władz krajowych i że zbrodniarzowi nie grozi egzekucja doraźna. Oświadczywszy to, zmierzył ku drzwiom, na znak, że posłuchanie skończone. Prefekt zmiarkował wreszcie, że znalazł się niewłaściwie i wyszedł strapiony.

6go sierpnia.

Dziś rano pomiędzy plac-komendantem, a sądem wojennym, wynikło nieporozumienie. Audytor uwiadomił mnie, że ma prowadzić śledztwo na własną rękę i że mnie wzywa do pomocy. Ma się rozumieć odmówiłem i doniosłem o tem drogą telegraficzną sądowi, który mi odpowiedział:

„Nie bierz pan udziału w śledztwie, prowadzonem przez władze pruskie, ale możesz przedstawić im dowody, zebrane przeciw Jacquinowi."

Poszedłem do ratusza dla przesłuchania podsądnego. Audytor czekał na mnie, chciał być temu obecnym. Oświadczyłem, że w takim razie zaniecham zupełnie śledztwa. Wobec tej groźby cofnął swoje pretensje i pozostawił mnie panem sytuacji.

Wszedłem do celi, za mną szyldwach z karabinem stanął przy łóżku więźnia. Widząc, że mu kazano być obecnym przesłuchaniu, opuściłem celę i doniosłem plac-komendantowi, że wobec nieproszonej opieki, zaniecham sprawy. Tłomaczył mi uprzejmie, że w śledztwach, prowadzonych przez pruski sąd wojenny, obecność żołnierza jest wymagana, lecz, że gotów pominąć ten przepis. Jakoż istotnie wydał natychmiast rozkaz, na mocy którego wolno mi było przesłuchiwać więźnia bez świadków.

Jacquin obmyślił cały system obrony. Zasłaniał się *alibi*, dowodził, że mu ukradziono strzelbę dwa miesiące temu i że nie maczał palców w zbrodni.

Obaliłem jego *alibi* na mocy świadectw niezbitych, a zaprzeczających jego twierdzeniu. Pokazałem mu na planie, jaką szedł drogą, udając się na miejsce zbrodni, jaką wracał po jej spełnieniu i gdzie schował strzelbę. Następnie pokazałem mu przybitkę, zrobioną z pozwu sądowego. Zmieszał się i pogrążył w milczeniu. Był widocznie zrozpaczony, a w dodatku rana dokuczała mu okropnie. Spisałem protokół, dałem mu go do podpisania i wyszedłem, nie chcąc go dręczyć dłużej.

7go sierpnia.

Zakomunikowałem wynik śledztwa sądowi wojennemu. Był zdumiony taką szybkością i zaniechał własnych dochodzeń w tej sprawie.

* * *

Dnia 15go sierpnia Jacquin został przeniesiony do Dôle. 17go mer Poligny otrzymał od generała komendanta dywizji, wyznaczonej do okupacji naszego powiatu, list następujący:

Dijon, 16 sierpnia 1871 r.

„Szanowny panie merze!

Ze względu na godne pochwały zachowanie się władz miejscowych wobec wojska, stojącego załogą i ze względu, iż miasto potępiło zamach z 2 d. m. nietylko w słowach, lecz i w czynach, za pomocą skutecznych kroków, w celu wykrycia i schwytania zbrodniarza, uważam teraz za możliwe uwolnić całą ludność Poligny od ciężaru, który dawniej był koniecznym.

„Jednocześnie wyprawiam rozkaz cofnięcia garnizonu z Poligny i przerzucenia go do Lons-le Saulnier. Panu sędziemu pokoju, który swoją energją przyczynił się do aresztowania mordercy, załączam wyrazy szczególnego podziękowania.

Podpisano: *Dutrossel.*

General major, dowódca 4ej dywizji.

(Dokończenie nastąpi).